Lekarz śledczy czyli z wizytą w przychodni

data aktualizacji: 2019.05.09 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Większość mam nie ma odwagi publicznie mówić o problemach w obawie przed szykanami, kłopotami, które pojawią się podczas kolejnej wizyty. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Ponad 200 wpisów, kilkadziesiąt historii o doświadczeniach z lekarzem, który z diagnozami trafia „obok", ale ma szczególne zamiłowanie do biurokracji i dochodzenia statusu dzieci i ich matek.

Marlena Markowska: – Złożyłam skargę i co usłyszałam? Przykro nam, że dziecko cierpiało. Trzeba z tym zrobić porządek nim dojdzie do tragedii – mówi.

– Nie mieliśmy skarg pod adresem tego lekarza – słyszymy w szpitalu.

Anna Leder z Narodowego Funduszu Zdrowia w podobnym tonie odpowiada: – Jedyna skarga na nieprofesjonalne zachowanie lekarza w szpitalu w Skierniewicach to ta, gdy w obecności pacjentów SOR lekarz głośno a niewybrednie komentował, co zrobiłby i z użyciem jakiej broni poradziłby sobie z wadliwym komputerem.

W tym przypadku nie chodziło jednak o osobę, której profesjonalizm poddają w

> wątpliwość pacjenci ze Skierniewic. Było też zgłoszenie od ojca zbulwersowanego niekonwencjonalnym pomysłem lekarza, który zajrzał dziecku w gardło przyświecając sobie smartfonem.

Również nie dotyczyło to osoby, której nazwisko na społecznościowym forum mam ze Skierniewic, czy forum „polecam lekarza", rozgrzewa dyskusję do czerwoności, a przywoływane sytuacje są nierzadko gotowymi historiami w najlepszym wypadku dla Okręgowej Izby Lekarskiej.

OIL rozpatruje sprawy błędów lekarskich. – Skargi? Brak – słyszymy.

Lekarze nawet w nieoficjalnych rozmowach zastrzegają, że komentowanie czy recenzowanie pracy kolegi czy koleżanki byłoby grubym nietaktem, brakiem profesjonalizmu, a przede wszystkim zachowaniem nieetycznym.

– Zawsze w takich sytuacjach powtarzam, proszę złożyć skargę. W szpitalu jest dokumentacja, patologiczne zachowania należy eliminować, gdy rzecz w anonimowych interwencjach sprawa może się oprzeć co najwyżej o sytuację godzenia w dobre imię lekarza – wyjaśnia Anna Leder, rzecznik NFZ.

Można zatem uznać, że wpisy na grupie dyskusyjnej „polecam lekarza" ze Skierniewic to gotowy materiał procesowy. Gdy na prośbę kilku kobiet przyglądamy się sytuacji, wiele pań rezygnuje z rozmowy słysząc prośbę o ujawnienie danych osobowych. Na spotkanie przychodzą dwie, kilka przeprasza, że zatrzymały je obowiązki. Spisują swoje historie.

Marlena Markowska: – Złożyłam skargę i co usłyszałam? Przykro nam, że dziecko cierpiało. Trzeba z tym zrobić porządek nim dojdzie do tragedii – mówi.

Anna Barańczak: – Myślę, że jakby wszystkie matki się wzięły, to mógłby coś z tym zrobić. Przecież my od lat narzekamy na jedną osobę. Gdy zgłaszamy się z receptami, czy listą leków do wykupienia do aptek, farmaceuci się śmieją. W pojedynkę nie dasz rady. Ja nigdy nie skorzystam z nocnej pomocy lekarskiej, jeśli będzie dyżurować ten lekarz. Wcześniej dzwoniłam i pytałam, kto przyjmie moje dziecko, w słuchawce słyszałam – co panią to obchodzi, każdy lekarz pomoże. No otóż, jest taki, co nie pomoże! Wszystkie dostajemy syropki. Złapiesz się na to raz. Wtedy co najwyżej złapiesz się za kieszeń. Następnym razem wyrzucisz kartkę z poleconymi lekami – kwituje mama trzyletniego chłopca.

Sprawdzamy. Dzwonimy późnym wieczorem na nocną świąteczną pomoc: – Dzień dobry, córcia gorączkuję, muszę przyjechać, który lekarz ma dyżur – pytamy. W słuchawce rzeczowe: – Nie słyszała pani o ochronie danych osobowych? Jest RODO! Nie podam przez telefon nazwiska lekarza.

Katarzyna Budzałek: – Dzwonię, gdy coś złego się dzieje, wcześniej pytam , kto dyżuruje, na to też uczulam koleżanki.

Może kobieta ma więcej szczęścia niż my? Jak z tym lekarzem. Trafisz na nieodpowiedniego – dostaniesz syrop, życzenie zdrowie i ordynację – proszę rano (w poniedziałek) zgłosić się z dzieckiem do lekarza pierwszego kontaktu. Niech sprawdzi co się dzieje. Każdy inny chociaż porządnie zbada dziecko.

Na podstawie tych historii nieprofesjonalista nie jest w stanie ocenić sytuacji. Oczywiście, bulwersują historie lekarza, który nie zajrzy do gardła, nie osłucha, tylko z kaligraficznym zacięciem już od drzwi zacznie wypisywać receptę. Są jednak również relacje takie, jak ta, Niny Galas:

– Syn miał straszne bóle brzucha, napadowe wymioty, nie był w stanie utrzymać się na nogach. Doktor zajrzała w gardło i stwierdziła – wirus. Prosiłam o skierowanie na dalszą diagnostykę . Pani doktor uznała, że to nie jest koncert życzeń, po czym zadzwoniła na izbę przyjęć, ze pewno przyjdę i że ma wielkie oczekiwania. Na SOR synek zasłabł. W trybie pilnym wywieziono go do Łodzi. Operowano. To był wyrostek. Syropek by nie pomógł.

To jedna z drastyczniejszych historii. Lekarze pediatrzy tłumaczą – objawy u dziecka nie są jednoznaczne, czasem w diagnostyce nie pomagają sami rodzice.

Cóż, w tej sytuacji pozostaje oprzeć się na relacjach mam. Gdy po zapowiedzi publikacji kilkanaście krytycznych wpisów zniknęło z forum „polecam lekarza", badanie problemu stało się co najmniej trudne. Są jednak sytuacje, które krzesła w poczekalni każą napisać recenzję – sytuacja absolutnie nie do przyjęcia.

– Pojawiliśmy się w niedzielę na pogotowiu. Syn ma dziewięć lat. Od kilku dni bardzo silnie gorączkował. Nie radziłam sobie. Termometr wskazywał 39 stopni. Starałam się wykorzystać domowe sposoby, nie jest moim pierwszym dzieckiem, ale po kolejnej nieprzespanej nocy i gorączkowaniu syna zdecydowałam – jadę na nocną pomoc lekarską szukać pomocy – opowiada Marlena Markowska.

Weszli do gabinetu. Przez pierwsze kilkanaście minut lekarka ze skrupulatnością śledczego sprawdzała prawdopodobieństwa wystąpienia sytuacji – dziecko nie nosi tego samego nazwiska co mama. Gdy udało się ustalić jedno, zmysł medyka nakazał dociekać dalej – adres w książeczce zdrowia i ten w dowodzie osobistym matki były różne.

– Puszczały mi nerwy. Albo drzwi były nie dość solidne, albo obie rozmawiałyśmy głośno, bo później szczegóły tej konwersacji przeczytałam w wirtualnej przestrzeni. Mama w poczekalni wszystko słyszała, była zbulwersowana. Skontaktowała się ze mną przez Facebooka. Chyba od tego zaczął się ten wielki bunt, ruch niezadowolenia matek – mówi pani Marlena.

Najkrócej – gdy panie wyjaśniały sobie zawiłości świata dorosłych, chłopiec z wysoką temperaturą leciał przez ręce. Mimo to lekarz zdawała się być bardziej zajęta leczenia problemu społecznego – niźli czającego się niebezpieczeństwa zdrowotnego. Żeby było jaśniej, lekarka, jak relacjonuje kobieta otworzyła drzwi, biegała między recepcją, a swoim biurkiem teatralnie wytykając problem.

W końcu wypisała listę leków do wykupienia.

– Poprosiłam jeszcze o antybiotyk, lekarka zareagowała agresją. Posłuchałam. Pojechałam do apteki. Wykupić, co zostało wypisane na kartce. Chciałam wierzyć, ze to pomoże. W aptece usłyszałam – czy to dla jednej osoby. Tak, dla synka. Ale tu ma pani syropek dla niemowlaka, ale leki dla dorosłego. Odpuściłam syropki, wykupiłam przeciwgorączkowe. Walczyłam kolejną noc z temperaturą. Włożyłam do wanny, robiłam okłady. W telefonie szukałam, czy powinnam wzywać pogotowie. Przetrzymaliśmy noc. Rano syn był słaby, pojechałam do przychodni w Makowie, kazano mi od razu przywieźć. Pojechałam. Wyleczyli. Jedna ordynacja poskutkowała – szukać pomocy w poniedziałek, jak otworzą przychodnie.

Okręgowa Izba Lekarska, NFZ i szpital – ustami urzędników powtarzają – nie ma oficjalnej skargi, nic nie zrobimy. Dodatkowo instruują – ze świadczeń nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej należy korzystać w przypadku nagłego zachorowania lub nagłego pogorszenia stanu zdrowia, a także w związku z potrzebą zachowania ciągłości leczenia.

Poradnie nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej udzielają pomocy od poniedziałku do piątku w godz. 18-8 dnia następnego oraz całodobowo w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy.

W razie nagłego pogorszenia stanu zdrowia, pacjent, bez względu na miejsce zamieszkania, może skorzystać z pomocy w każdej poradni nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, tam, gdzie ma najbliżej.

Jeśli konieczna jest wizyta domowa lekarza lub pielęgniarki można ją umówić telefonicznie pod podanymi numerami telefonów (należy jednak pamiętać, że o wizytę domową lekarza lub pielęgniarki można poprosić tylko w poradni znajdującej się na obszarze, w którym przebywamy).

Źródło: Wydział Świadczeń Opieki Zdrowotnej

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/31948-lekarz-sledczy-czyli-z-wizyta-w-przychodni